

T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157152

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Issues of women's upbringing
and education in the Wilno
press in the first half
of the 19th century

**Kwestie wychowania
i edukacji kobiet
na łamach prasy
wileńskiej z pierwszej
połowy XIX wieku***

Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa
Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16c
PL 35-959 Rzeszów
e-mail: jkowal@ur.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-5513-8646>

**Jolanta
KOWAL**

KEY WORDS:

Polish press in the early 19th century, the Wilno press,
women's upbringing and education

SŁOWA KLUCZOWE:

prasa, Wilno, edukacja i wychowanie kobiet,
publicystyka, XIX wiek

* Tekst powstał w ramach realizacji projektu „Rola prasy wileńskiej i lwowskiej I połowy XIX wieku w kształtowaniu tożsamości narodowej i postaw obywatelskich Polaków”, finansowanego z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”, zarejestrowanego pod numerem NPRH/F/SP/0048/2024/13.

Streszczenie

Kwestie dotyczące wychowania i edukacji kobiet były już niejednokrotnie poruszane na łamach prasy polskiej drugiej połowy XVIII wieku. Dyskusję wokół nich kontynuowano również w następnym stuleciu, kiedy to nauka i wychowanie płci żeńskiej okazały się — po utracie nieodległości kraju — bardzo ważną potrzebą społeczną. Wówczas to wielokrotnie pojawiały się publicystyczne głosy na temat konieczności kształcenia kobiet w duchu narodowym, przy jednoczesnej krytyce modnego wychowania na wzór francuski. Dziewczęta miały wyrastać na świadome swej roli społecznej Polki: żony, matki i gospodynie. Ten pożądaný model edukacyjny przewija się także w licznych artykułach publikowanych w prasie wileńskiej z I połowy XIX wieku, które stanowią przedmiot oglądu w niniejszym opracowaniu o charakterze przeglądowym. W polu naszego zainteresowania znalazły się teksty ogłaszane na łamach „Tygodnika Wileńskiego”, „Dziennika Wileńskiego”, „Wiadomości Brukowych” oraz „Athenaeum”. Ich bliższe rozpoznanie pozwoliło na sformułowanie istotnych wniosków. Większość przywołanych wypowiedzi publicystycznych dotyczyła — podobnie jak w drugiej połowie wieku XVIII — kształcenia i wychowania córek z kręgów bogatszej szlachty i magnaterii. Zazwyczaj potępiano ich kształcenie sprowadzające się do opanowania powierzchownego poluru i ogłady, a zaniedbujące całkowicie opanowanie życiowych umiejętności niezbędnych do właściwego wywiązywania się z przypisywanych im społecznych ról — żony, matki, pani domu. Brak przy tym jakichkolwiek głosów w sprawie wychowania i edukowania kobiet z pospólstwa. Nie odnajdujemy również w cytowanych artykułach haseł emancypacyjnych, które dojdą do głosu dopiero w drugiej połowie XIX stulecia.

Summary

Issues of women's upbringing and education became a prominent feature of the Polish press in the late 18th century. The discussion continued in the following century when — after Poland's loss of independence — the subject of proper upbringing and education of young women acquired additional importance. At that time, the public debate came to be dominated by writers emphasizing the need of educating women in the spirit of patriotism and national values, and criticizing the fashionable education *à la Parisienne*. Girls were to grow up to be aware of their social role as Polish women — wives, mothers, housewives. This educational model was also advocated in countless articles published in the Wilno newspapers and magazines, including *Tygodnik Wileński*, *Dziennik Wileński*, *Wiadomości Brukowe* and *Athenaeum*, whose early 19th-century editions are the subject of this study. A closer examination of their content leads to the following conclusion. As in similar journalistic texts of the late 18th century, the focus of interest is for the most part on the education of the daughters of the wealthier nobility and aristocrats. And, generally, no good word is found for an education limited to mastering superficial polish and refinement while short on skills preparing the young women for their social roles of wives, mothers and homemakers, is found no good. Meanwhile, the education of women from lower classes gets hardly a mention. Nor is there yet any sign of the emancipatory agenda that would come to the fore in the second half of the 19th century.

Kwestie związane z edukacją kobiet były dość szeroko podejmowane już w II połowie XVIII wieku zarówno na łamach ówczesnej prasy (m.in.: „Monitora”, „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” czy „Magazynu Warszawskiego”)¹, jak i w rozprawach o charakterze pedagogicznym, powstających głównie w ramach działalności Komisji Edukacji Narodowej². Sporo uwagi poświęcił im zwłaszcza Adam Kazimierz Czartoryski, któremu Komisja powierzyła nadzór nad szkolnictwem prywatnym męskim i żeńskim. Wielokrotnie opowiadał się on za potrzebą kształcenia dziewcząt w duchu narodowym. W myśl tych ideałów miały one wyrastać na kobiety świadome swych przyszłych ról społecznych³. Celem ich dążeń — znacznie wykraczającym poza dotychczasowy, tradycyjny model działalności ograniczającej się do prowadzenia gospodarstwa domowego — pozostawało dobro społeczeństwa i ojczyzny. W takiej perspektywie projektował generał ziem podolskich wychowanie kobiety obywatelki, kobiety patriotki, przeciwstawiając się tym samym modnemu podówczas kształceniu na wzór francuski.

W ciągu dwudziestoletniej działalności KEN nie udało się jednak w większości tych proponowanych reform związanych z edukacją dziewcząt zrealizować. Nie uruchomiono bowiem ani jednej publicznej szkoły żeńskiej, ale objęto na przykład nadzorem oświatowym istniejące wówczas pensje prywatne i klasztorne.

¹ Zob. E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1961, z. 4, s. 19–33.

² Wśród tych ostatnich warto wymienić: Franciszka Bielińskiego *Sposób edukacji w XV listach opisany* (1775), Adama Kazimierza Czartoryskiego *Przepisy od Kommissyi Edukacji Narodowej Pensyjomistrzom i Mistrzyniom dane* (1774), *Drugi list JMC Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek* (1781), Grzegorza Piramowicza *Powinności nauczyciela* (1787) czy Hugona Kołłątaja *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego* (1788–1790). Dodajmy, że poglądy wymienionych autorów kształtowane były w znacznej mierze pod wpływem zachodnioeuropejskich traktatów pedagogicznych François’a Fénelona, Jana Jakuba Rousseau i Johna Locka.

³ Mieczysława Mitera-Dobrowolska określiła go nawet w związku z tym mianem „pierwszego reformatora wychowania kobiet w Polsce” (*Działalność pedagogiczna Adama księcia Czartoryskiego generała ziem podolskich*, Warszawa – Lwów 1931, s. 197).

Do spuścizny ideowej KEN powrócono w początkach XIX wieku, kiedy to — po utracie niepodległości kraju — edukacja płci żeńskiej okazała się niezwykle ważną potrzebą społeczną. Ponownie ożywiły się dyskusje nad miejscem i rolą kobiety w życiu rodzinnym, społecznym czy towarzyskim. Niniejsze rozważania ograniczyliśmy do omówienia kwestii wychowania i edukacji kobiet w artykułach, które ukazały się w prasie wileńskiej I połowy XIX wieku. Problem ten nie pojawił się dotychczas w polu zainteresowania badaczy polskiego czasopiśmiennictwa z tego obszaru. Jak się przekonamy w toku niniejszego wywodu, podejmowany był on jednak wielokrotnie w większości ukazujących się podówczas w stolicy Litwy periodyków, jak: „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Wileński”, „Wiadomości Brukowe” czy „Athenaeum”⁴. Ogłaszane na ich łamach artykuły oświeślały kwestię wychowania i edukacji kobiet z różnorodnych perspektyw.

„Tygodnik Wileński” (1815–1822)

Wypowiedzi publicystyczne dotyczące spraw kształcenia i wychowania płci żeńskiej odnajdujemy na łamach wydawanego w latach 1815–1822 „Tygodnika Wileńskiego”, który — zdaniem jego monografistów — był „czasopismem w duchu oświeceniowym”⁵, mającym ambicje dydaktycznego oddziaływania na swoich czytelników. Jako periodyk w głównej mierze o charakterze literackim, na wzór angielskiego „Spectatora”, zawierał także liczne felietony oraz tzw. wyciągi z dzieł cudzoziemskich. Przykładem tych ostatnich jest, w kontekście tematu niniejszego artykułu, przekład fragmentów dzieła François’a Fénelona *O edukacji kobiet*, publikowanych w trzech numerach pisma z roku 1821⁶. Przypomnijmy, że ten francuski arcybiskup, teolog, pisarz i pedagog, wskazując w swym traktacie pt. *O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej* (1687) na pilną potrzebę kształcenia kobiet, wpłynął dość mocno na oświeceniowy ideał wychowawczy (w Polsce utwory Fénelona zalecane były m.in.: przez Stanisława Konarskiego i Komisję Edukacji Narodowej). Na marginesie warto również zaznaczyć, że tłumaczenie wybranych fragmentów jego dzieła na łamach „Tygodnika Wileńskiego”, dokonane przez ks. Michała Olszewskiego, należało do pierwszych, ponieważ cały traktat przełożony na język polski przez Modesta Watta Kosickiego ukazał się w Warszawie dopiero dwa lata później (1823).

⁴ W dalszej części wywodu wszystkie lokalizacje cytatów z wymienionych czasopism zapisywane będą z użyciem następujących skrótów: DzW — „Dziennik Wileński”, TW — „Tygodnik Wileński”, WB — „Wiadomości Brukowe”, A — „Athenaeum”.

⁵ W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011, s. 33.

⁶ *O edukacji kobiet*. Z Fénelona, z franc. przez X. Michała Olszewskiego, TW 1821, t. 1, nr 12, s. 274–278. Cd.: t. 2, nr 15, s. 54–58; t. 2, nr 16, s. 65–76.

Refleksje Fénelona, przypomniane w „Tygodniku Wileńskim” ponad sto lat później, zdawały się być nadal aktualne. Już sama uwaga wstępna była bardzo bliska sytuacji kobiet na początku wieku XIX. Czytamy bowiem w tłumaczeniu Olszewskiego:

Nic bardziej na świecie nie ma zaniedbanego nad edukację kobiet, nad córek wychowanie, w którym zwyczaj i kaprys matek bywa częstokroć stanowczym prawidłem: zwykło się nawet utrzymywać, że nie należy kobietom, tej wielkiej i pięknej całego rodzaju ludzkiego połowie, dawać wielkiej edukacji. Co się tyczy panien, mówią, że te nie powinny być zbyt rozsądnymi, iż ciekawość czyni je próżnymi, w mowie i obejściu się nienaturalnymi (*précieuses*), dosyć im na tym, gdy domem zarządzać i mężom bez rozumowania posłusznymi umieć być⁷.

Francuski pedagog przyznawał jednocześnie rację wszystkim tym, którzy obawiali się, aby przesadna edukacja płci pięknej nie uczyniła z nich „śmiesznych sawantek”, gdyż „mają one pospolicie umysł jeszcze słabszy i ciekawszy, niż mężczyźni; byłoby więc niedorzecznością dawać im takie nauki, które by je w obłąkanie lub upór wprowadzić mogły”⁸. Mając jednak świadomość, jak ważną rolę odgrywały kobiety przede wszystkim w życiu rodzinnym, głośno manifestował potrzebę ich kształcenia, co w dalszej perspektywie miało się — w jego mniemaniu — przyczynić do społecznego dobra:

Czyż nie kobiety niszczą lub utrzymują domy, zatrudniają się szczegółami domowego rządu, a zatem mają najbliższy z tym związek, co się bezpośrednio całego rodzaju ludzkiego tyczy? Tym sposobem mają główny udział w zaprowadzeniu złych lub dobrych obyczajów prawie na całym świecie. Rozsądna, pracowita i pełna religii kobieta jest duszą całej rodziny, urządza jej doczesne i wieczne dobra.

[...]

Trzeba na koniec uważać, że oprócz szczęścia, które działają dla społeczności, gdy są dobrze wychowane, czynią wiele na świecie złego, gdy nie mają dobrej edukacji, która by w ich czułe serca zaród cnoty wlała i rozkrzewiła⁹.

Sporo miejsca poświęcił też Fénelon w swojej rozprawie kwestii złego kształcenia kobiet, będącego efektem nieodpowiednio dobranych lektur¹⁰. Mocno krytykuje

⁷ Tamże, s. 274–275.

⁸ Tamże, s. 275.

⁹ Tamże, s. 276, 277.

¹⁰ O potrzebie doboru właściwych lektur dla kształcenia kobiecego umysłu i serca traktuje też artykuł *O wyborze dzieł dla nauki płci pięknej*. Matka, zalecając w nim córce listę pożytecznych dzieł, tłumaczy jednocześnie: „[...] książki nieroztropne i płaskie są jak nadpsute wina, bardziej mącą gust dobry, niżeli kształcą; jak pierwsze szkodzą zdrowiu ciała, tak drugie władzy rozumu. Ucz się Jeografii,

modne swego czasu zaczytywanie się dziewcząt w historiach romansowych, które były podstawą tzw. edukacji sentymentalnej. Wskazuje na liczne niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą tego rodzaju lektura, poczynawszy od rozchwiania emocjonalnego czytelniczek, nieumiejących przy tym odróżnić powieściowej fikcji od rzeczywistości, a skończywszy na całkowitej nieumiejętności odnalezienia się w realiach życia codziennego i pokonywania związanych z nim problemów:

[...] kobiety źle uczone, i do niczego się nieprzykładające, mają zawsze imaginację błędną. [...] czytają książki podniecające w sobie próżność; zapalają się do romansów, komedii, chimeryczno-awanturnych i niedorzeczno-miłosnych powieści, a nawykając do górnej mowy romansowych bohaterów, formują w sobie umysł z samych urojeń złożony, przez co się niezdatnymi do rzeczywistego świata stają; bo wszystkie te piękne urojone sentymenta, wszystkie te pasje szlachetne, wszystkie te awantury, które autor romansu dla samej zabawy wymyślił, nie mają żadnego związku i stosunku z prawdziwymi pobudkami, dla których się wszystko dzieje, i które w sprawach ludzkich wszystko na świecie stanowią; ani z tymi omyłkami, które się w rachubie wszystkich przedsięwzięć ludzkich zdarzają.

Biedna panienka zajęta czułymi i zadziwiającymi przedmiotami, których urokiem umysł swój w czytaniu upoiła, dziwi się potem, że nie znajduje na świecie prawdziwych osób, które by do romansowych bohaterów były podobne: chciałaby żyć jak te urojone księżniczki, które w romansach zawsze są cudem piękności, zawsze adorowane, zawsze wyższe nad wszystkie życia potrzeby. Co to dla takiej panny za niesmak, co za wstręt zstąpić ze szczytu najtkliwszego heroizmu aż do najpospolitszych szczegółów gospodarstwa!¹¹

Redakcja „Tygodnika Wileńskiego” chętnie sięgała także po teksty do angielskiego „Spectatora”¹², czego z kolei przykładem jest artykuł *O tańcach*. Przywołano w nim dwa listy przesłane do redakcji pisma dotyczące wątpliwości, a mianowicie, czy w wychowaniu dziewcząt ważniejsza jest edukacja ciała czy umysłu. Rozsądny redaktor, odpowiadając na tak sformułowane pytanie, radzi trzymać się złotego środka. Swoją wywód rozpoczyna od krytyki wychowania dziewcząt na potrzeby życia

jest to nauka przyzwyczajania kobietom; ale nie obciążaj twojej pamięci niepotrzebnymi szczegółami, co jest znakiem próżnej erudycji. [...] Życzę ci mieć dokładną znajomość Fizyki, co się łatwo nabywa z doświadczenia. Metafizykę zostaw marzącym we śnie erudytom, jak tamte wiadomości są posiłkiem, tak ta ostatnia jest romansem duszy. [...] Wielka erudycja nie ma częstokroć powabów. Umiejętność kobiet powinna się wydawać jak słońce zza obłoków, miłe dla oka i przyjemne dla duszy”. (*Wyjątek z dzieła: les Voyageurs en Suisse par E. F. Lantier T. I. list 22. Pani St. Omer do swojej córki*, przeł. E. Gutt, TW 1820, t. X, nr 172, s. 202–203).

¹¹ *O edukacji kobiet*. Z Fénelona..., s. 56, 57.

¹² Dodajmy, że było to dość powszechną praktyką, na co zwraca uwagę Halina Czernianin: „[...] czasopismo Addisona i Steela dostarczało wzór felietonu moralno-satyrycznego całej Europie, a w Polsce naśladował go już stanisławowski «Monitor»” (W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 86).

salonowego, tzn. zwracania w procesie ich edukacji uwagi jedynie na opanowanie sztuki tanecznej, wystudiowanych póz i gestów, przy jednoczesnym zaniedbaniu głębszego rozwoju intelektualnego:

Jakiż jest tryb zwyczajny u nas wychowania dziewcząt? — oto zaledwie wyniańczona młoda panienka, nieumiejąca jeszcze najmniejszego sobie zrobić wyobrażenia o zwyczajnych okolicznościach życia towarzyszących, gdyby młoda kózka z kanakiem na szyi i porucza się natychmiast metrowi tańców, ten młodemu trzpiotowi karze przyjmować na siebie postać poważną i minkę skromną; uczą ją jak trzymać głowę, wyprężyć piersi, żołądek wciągać i całemu ciału sztuczny nadać układ i ruszenie. We wszystkim dodają, że się bez tego podobać nie można, że męża nie dostanie, jeżeli na opak stąpi, spojrzy lub w najmniejszym ruszeniu reguły chybi. Wszystko to dziwnym sposobem miota imaginacją młodej panienki; myśli zawsze co się jej dzieć będzie z tym mężem, o którym jej ustawnie gadają i dla którego jedynie zdają się ją edukować. Zwraca więc całą uwagę na upiększenie i wykształcenie swojej osóбки, jako na to, od czego jedynie zależeć ma, całe jej przyszłe szczęście. I tak powoli przekonywa się nieznacznie, że aby tylko dosyć miała urody, to już tym samym dosyć ma rozumu, aby zupełnie odpowiedzieć przyszłemu przeznaczeniu swojemu¹³.

Po wstępnym rozpoznaniu problemu, ostatecznie zaleca:

Nie należy zaniedbywać układności ciała i członków w młodej panience, lecz obok tego trzeba mieć na pierwszym baczniu ukształcenie jej serca i umysłu. W miarę, jak to dwoje z sobą połączonym będzie, albo się umysł nachyli do skłonności ciała, albo ciało wyrażać będzie przymioty duszy. [...] Owoż na czym cała ta sztuka zależy. Trzeba, żeby ciało i umysł razem się doskonaliły, a jeżeli być może, gdyby gesta raczej wyrażały i szły za myślami nie zaś myśl zatrudniona była gestami¹⁴.

O zaletach wynikających z przykładania większej wagi do kształcenia kobiecego rozumu aniżeli wdzięków piękności traktuje również ułamek wyjęty z ulotnych pism edynburskich („*Edenbourgh fugitive Pièces*”), przetłumaczony i opublikowany w „Tygodniku Wileńskim” z roku 1817. Jego autor, wychodząc z założenia, że „[...] cnota i rozum pożyteczniejsze są dla towarzystwa ludzkiego niżeli wszystkie wdzięki piękności”¹⁵, przekonuje, iż:

W kobietach, których rozum nie jest kształcony, zwyczajnie jakaś się znajdzie drażliwość, która się za najmniejszą przeciwnością uraża, a ta im często daje charakter swarli-

¹³ *O tańcach*, TW 1816, t. I, nr 20, s. 322–323.

¹⁴ Tamże, s. 323, 324.

¹⁵ *Moralność. Przybywa człowiekowi na szczęściu, co mu schodzi na piękności. Ułamek wyjęty z pism polotnych Edynburskich: „Edenbourgh fugitive Pièces”, TW 1817, nr 63, s. 146.*

wy i uparty, który życie goryczą napawa. Czytanie książek, rozważa i wychowanie liberalne są najlepszym lekarstwem chroniącym od tej dyspozycji umysłu. Lecz kobieta zajęta jedynie swoją pięknnością nie ma czasu kształcić rozumu. Przyzwyczajona bez tego odbierać hołd uwielbienia, przyszedłszy do lat pewnych, cierpi niezmiennie na tym, gdy go jej oddawać przestają [...] ¹⁶.

Przywołane powyżej wypowiedzi na temat problemów związanych z edukacją płci żeńskiej skupiają się przede wszystkim na różnorodnych aspektach wychowawczych i utrzymane są w tradycyjnym postrzeganiu przypisanych jej ról społecznych. Kobieta, mająca być przede wszystkim żoną, matką, panią domu, powinna rozwijać swe zdolności w tym właśnie zakresie. Przestrzegano też jednocześnie przed nadmiernym przykładaniem wagi do tzw. wychowania salonowego, w którym troska o zdobycie ogłady towarzyskiej, umiejętności dbania o wygląd i prezencję przeważają nad dbałością o rozwój umysłowy. Zauważmy również na koniec, że wszystkie omówione teksty były tłumaczeniami z języków obcych. Rodzimi autorzy na łamach „Tygodnika Wileńskiego” — w odróżnieniu od periodyku omawianego poniżej — nie zajmowali w tej kwestii stanowiska.

„Dziennik Wileński” (1805–1806 i 1815–1830)

Publicystyczne głosy dotyczące się pożądanego modelu kształcenia i wychowania kobiet pojawiały się w obydwu okresach wydawania „Dziennika Wileńskiego” — periodyku o najdłuższej historii wydawniczej na tym terenie ¹⁷. Odwołując się do jak najlepszej tradycji czasopiśmienniczej doby oświecenia stanisławowskiego (tj. „Monitora” oraz „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”), bardzo wyraźnie hołdował on — na wzór swoich poprzedników — światłym ideałom edukacyjnym spod znaku Komisji Edukacji Narodowej.

Już w pierwszym numerze z roku 1805 Tadeusz Czacki (polski działacz oświatowy, były członek KEN, pedagog i wizytator szkół guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej) w artykule sprawozdawczym ze swoich obserwacji wizytacyjnych podkreślał, że po latach zaniedbań na polu wychowawczym nastąpiła pilna potrzeba przekonania społeczeństwa o konieczności podjęcia kształcenia publicznego. „Zaczyna i kończy się edukacja na łonie rodziny. [...] Przekonał się ziemianin, że w każdym przedziale wieku dobroczynne pomocy od nauki doświadcza. Płeć piękna wspom-

¹⁶ Tamże, s. 148.

¹⁷ Zob. J. Kowal, *Historia wydawnicza oraz dzieje recepcji „Dziennika Wileńskiego”*, [w:] *też, Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1830)*, Rzeszów 2017, s. 41–69.

niała, że taż sama natura, która jej udzieliła wdzięków, ważne porucza obowiązki, które pełnić żony i matki powinny”¹⁸. Wyraża przy tym nadzieję, że reformy w zakresie edukacji, w tym także kształcenia kobiet — przygotowywane pod auspicjami cara Aleksandra I — przyniosą wiele korzyści społecznym.

W styczniowym numerze z 1816 r. ukazał się z kolei anonimowy artykuł zatytułowany *Myśli o edukacji kobiet*, z odredakcyjnym dopiskiem: „Pismo przysłane z Nowogródka”. Autor dokonuje w nim oglądu stanu współczesnego systemu edukacji dziewcząt pochodzących z różnych środowisk społecznych. Wiele do życzenia pozostawiało jego zdaniem zwłaszcza kształcenie domowe, powierzane guwernantom, ponieważ — jak czytamy — „z takiej to szkoły wychodzą częstokroć panny, którą za całą z lat kilku naukę nauczyły się mówić po francusku, grać na fortepianie i tańcować”¹⁹. Refleksja ta zaopatrzona została w obszerny przypis dotyczący przykładania nadmiernej uwagi do nauczania języków obcych, przy jednoczesnym zaniedbaniu i całkowitej niekiedy ignorancji języka ojczystego²⁰. Tymczasem zważywszy na to, że przeciętna kobieta — przekonuje autor *Myśli* — realizuje się przede wszystkim na gruncie życia rodzinnego, powinna więc dołożyć wszelkich starań, by płynnie władać poprawną polszczyzną, co z kolei poświadczałoby, że jest osobą oświeconą i dobrze wychowaną:

Jeżeli każdej kobiety celniejszym jest przeznaczeniem wejść w związku małżeństwa, być dobrą żoną, przywiązaną matką, rządną gospodynią; na cóż więc koniecznie ten język francuski, kiedy mąż ma być Polak, a może i nie rozumie po francusku? Jest to wielką w płci pięknej wadą, że ona edukację swoją za skończoną już sądzi, skoro się języka francuskiego nauczy, i później w posiedzeniach, z znacznym opinii swojej uszczerbkiem,

¹⁸ T. Czacki, *O postępie edukacji w prowincjach niegdyś polskich a teraz wcielonych do Rosji*, DzW 1805, t. I, nr 1 (kwiecień), s. 14.

¹⁹ *Myśli o edukacji kobiet*. Pismo przysłane z Nowogródka, DzW 1816, t. III, nr 13 (styczeń), s. 42.

²⁰ Podobne uwagi pojawiły się także w artykule Jana Śniadeckiego *O języku polskim* (DzW 1815, t. I, nr 1, s. 7–20; cd.: nr 2, s. 101–117) oraz w jego kontynuacji pt. *List damy urodzonej w ziemi przemyskiej do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, w którym czytamy: „[...] Polki majątniejsze i starannie wychowane nie tylko mało się ćwiczą w nauce swego języka, ale go nawet ledwo nie zupełnie puściły w zaniedbanie. Łożą niezmiernie wiele starań i zabiegów na wyszukanie dobrze mówiących po francusku guwernerów i guwernantek, a nie czynią żadnego braku, co do mowy w kobietach i ludziach krajowych, którymi otaczają dziecinne lata swych córek i synów. Uczą się więc dzieci od najlepszych mistrzów cudzoziemskich, a od najgorszych krajowego języka. Przywykawszy z młodu do tonu grubego i fałszywego, do wyrazów prowincjonalnych pospółstwa, nie dziw, że źle mówią na resztę życia; albo że się wstydzą mówić językiem, którego ich dobrze nie nauczono. Jakoż w wyższych kompaniach miast i dworów polskich więcej się zawsze słyszy mowy francuskiej jak krajowej, i cudzoziemcom się zdaje, że albo nie mamy narodowego języka; albo że mamy tak zły i gruby, że nim sami gardzimy. Przystojność i grzeczność każą używać w towarzystwie cudzoziemców mowy im znanej, ale obcując sami z sobą, nie jestże to rzeczą śmieszną i obelżywą lepiej mówić i pisać w języku cudzoziemskim jak w swoim?” (DzW 1815, t. I, nr 3, s. 200).

samą słów francuskich z polskimi mieszaniną, tak śmieszną w oczach ludzi rozsądnych, popisuje się, a panny z innych miar oświecone i dobrze wychowane, niesłusznie czują się być upośledzonymi dla tego jedynie, że obcym względem siebie nie mówią językiem. Z tym wszystkim kobiety umiejące po francusku lub po niemiecku, rzadko ojczytają, jak należy, znają mowę, a to by je najwięcej upokarzać powinno, gdyż podług uważania Cyncerona, *lubo umiejętność rodowitego języka nie jest zasługą, nieznajomość jednak wielkim jest wstydem*. Dobrze jest umieć po francusku, po niemiecku lub po angielsku, ale to w ten czas, kiedy panna nauczyła się z gruntu narodowej gramatyki Kopczyńskiego, kiedy się obeznała z nauką moralną, z umiejętnością rachunku, matematyki, krajo-pisarstwa, historii itd. Bez tych poprzedniczych umysłu i serca przygotowań cóż nam po znajomości języków obcych, kiedy nasi krajowcy nie są ani Francuzami, ani Niemcami, ani Anglikami?²¹

W końcowym fragmencie omawianego artykułu pojawia się sugestia, aby z racji niedostatku sposobów edukowania płci pięknej pomnożyć koniecznie liczbę żeńskich szkół. „Jeżeli każdy niemal powiat ma swoje szkoły dla mężczyzn, równie zająć by powinno staranie względem opatrzenia szkół dla kobiet”²². W myśl propozycji autora, mogłyby być one fundowane przez obywateli mających córki, które by w przyszłości pobierały w nich nauki w języku ojczystym.

Kwestii edukacji kobiet poświęcony też został artykuł pt. *Marzenie wiejskie*, ogłoszony w listopadowym numerze „Dziennika” z tego samego roku. Podpisany był przez Panią „Niewiadomską”, która wychodząc od charakterystyki życia miejskiego — niosącego z sobą w jej opinii wiele pułapek i zgubnych namiętności — zmierza do zaprezentowania walorów życia wiejskiego. Na tym tle podejmuje też istotne zagadnienia dotyczące się wychowania dziewcząt, podkreślając, że rodzice popełniają zazwyczaj w tym względzie mnóstwo błędów. Nie zważają oni bowiem na fakt, że „częstokroć ze złego wyrozumienia celu — pisze autorka *Marzenia*... — do których nauki dążyć powinny, złe też wynikają skutki”²³. Budując paralelny do modelu życia miejskiego obraz życia na wsi, autorka przekonuje:

Skład życia wiejskiego może być tak powabnym i miłym jak i miejskie, lecz wychowanie kobiet naszych więcej by dążyć powinno do tego, aby się przywiązywać do zamiłowania obowiązków, które na nie przyrodzenie wkłada, a mniej ubiegać się za czczym bawidłem światowym i życiem miejskim. Dzisiaj się one najczęściej sposobią do tego ostatniego trybu życia. W pierwszych latach wychowania lekkie im dają wyobrażenia o obowiązkach żon przychylnych, czułych matek i rządnych pań; ale natomiast przymuszają je, aby się wydoskonalały w muzyce, rysunku i tańcu. Nie przeczę, że talenta robią powabnymi niewiasty, że dodają czasem przyjemności w pożyciu, lecz wątpię, żeby się mogły się

²¹ Tamże, s. 42–43.

²² Tamże, s. 46.

²³ Niewiadomska, *Marzenie wiejskie*, DzW 1816, t. IV, nr 23 (listopad), s. 397.

przyczyniać do prawdziwego szczęścia męża²⁴. Niech one stanowią część tej edukacji, ale niech się nie stają szczególnym przedmiotem: niech pierwiastkowa nauka zaczyna się od zaszczepienia w ich sercach moralności, wpojenia i ugruntowania prawideł religii, zresztą niech poprzedzają te wszystkie nauki, które formują duszę i wzmacniają umysł...²⁵.

Rozwijając tę myśl, Niewiadomska nakreśla szczegółowy rejestr edukacyjnych wymogów mających stanowić elementarne podstawy wychowania młodych kobiet, w duchu narodowym, na przykładne żony i matki. Najważniejszy z nich to oczywiście gruntowne opanowanie języka ojczystego:

Ileż to rodziców cieszy się niezmiernie, że ich córki *trochę szczebiocą po francusku, grają różne sztuczki na fortepianie lub na gitarze, tańczą tamburyny i gawoty*, nie czując, że ich wydatki stają się w istocie straconymi; bo nie ten jest główny cel wychowania. Zbyt powierzchowna znajomość języków ani im służyć może do tłumaczenia się łatwego w rozmowach, ani też kierowania nauk dzieci. Małe te ich światełka gasną prędko i w końcu zamiast nauk fałszywe tylko wyobrażenia snują się im po głowie o tym wszystkim, czego się z dźwięku, a nie z rzeczy uczyły. Podług mego zdania, pierwiastkowa edukacja powinna się zaczynać od poznania gruntownie języka rodzowitego; z mlekiem dzieci niech wysysają miłość ku ojczyźnie. Zamiast cytowania anegdotek królów angielskich, francuskich umieć na pamięć pierwszej powinny bohaterskie czyny Piastów, Jagiellonów, Sobieskich, a w życiu Chodkiewiczów, Tarnowskich, Żółkiewskich, Zamoyskich, Czarnieckich znajdą tyle wzorów cnót wszelkiego rodzaju, jak w obcych krainach. Języki zagraniczne posiadać jest wielką zaletą, lecz dla tego ojczystym pogardzać jest większym nierównie

²⁴ Ciekawy wątek dotyczący modnego wychowania kobiet, które nie miało nic wspólnego z pożądanym modelem edukacji, opartym na tradycyjnych wzorcach, pojawia się też w powiastce pt. *Miłość przymuszona*. Anonimowy adaptator osadził ją w realiach wileńskich, a w usta sędziwego starosty wkłada następujące uwagi:

„Moda, moda [...] i więcej nic. Moim zdaniem, ten ma edukację, kto jest w stanie należycie powinności swoich dopełniać. Kobieta dobrze wychowana powinna być posłuszną córką, przywiązaną siostrą, wierną małżonką, przyjemną męża towarzyszką, kochającą dzieci matką, rządną wreszcie i grzeczną w domu gospodynią. [...] Panienci teraźniejszej mody, mówię o większej części, najwięcej uczą się tego, czego nigdy używać potem nie będą; i tak uczą się muzyki, której wnet poszedłszy za męża, zapomną; tańców, których gdyby i chciały niewiele, będąc matkami, użyją; języków, nie żeby się z umiejącymi je rozmówić, ale żeby przed nieumiejącymi udawać, że je aktualnie posiadają; i to jest pospolicie, co się u nich edukacją nazywa. Wyżej postępując, wiedzą, jak się cukier robi, a nie wiedzą, jak się len uprawia; znają przychód Wielkiego Mogoły, a nie wiedzą wiele na własnego domu utrzymanie potrzeba; najwyższy już stopień, kiedy zarwawszy niezrozumianych wyrazów: górnio-umysłowego marzenia lub ducho-zwierzęcej czułości, wyjdą na powietrzne sylfidy lub mocne duchy niewieście; tak przepędziwszy młodość na czytaniu dzikich romansów, resztę wieku na kartach i plotkach dobijają”. (*Miłość przymuszona. Powieść naśladowana z niemieckiego Pana Augusta Lafonten*, DzW 1806, grudzień, s. 229).

²⁵ Niewiadomska, *Marzenie wiejskie...*, s. 396–397.

występkiem. Anglik, Rosjanin, Francuz rumieniłby się z nieumiejętności swego rodowitego języka, u nas zaś częstokroć chlubią się z niej. Juliana Niemcewicza komedia pod tytułem *Pan Nowina* jest wyborną krytyką tej cudzo-manii²⁶.

Z zupełnie innej perspektywy kwestia edukacji kobiet ujęta została w prospekcie rozprawy profesora medycyny Uniwersytetu Wileńskiego Augusta Bécu, poświęconej higienie wieku młodzieńczego. W jednym z rozdziałów zawarł on szczegółowe sugestie dotyczące pożytecznych rozrywek, z jakich powinny korzystać panny kształcące się na pensji. Autor przekonuje, że prowadzący zajęcia na pensjach żeńskich powinni też być dobrze wyedukowani w zakresie higieny i dietetyki. Taki nauczyciel musi mieć świadomość, że

nie dlatego mu się powierzyły młode panny, żeby z nich uformował spazmujące sawantki lub tańczące suchotnice; niech zawsze ma na oku przyszłe ich w społeczności przeznaczenie, pomniąc, że te panny mają pójść za mąż, rodzić i karmić swoje dzieci, uprzyjemniać i uświetniać byt swoich mężów i całej rodziny domowej; doświadczać nieszczęść i przykrości nieodłącznych od życia ludzkiego, umieć wychować swoje dzieci z przykładu własnego wychowania itd., do czego wszystkiego potrzeba zdrowia i czerstwości fizycznej. — Tak jest, w mocy instytutorów jest, poprawić lub popsuć następną generację: zrobić ją silną, czerstwą i zdrową, lub wtrącić ją jeszcze głębiej w tę wykwinną niedołążność, w której i terazniejsza dosyć jest pogrążona²⁷.

W dalszej kolejności swojego wywodu zamieszcza cały szereg prawideł przydatnych w urządzaniu takowych pensji żeńskich, porządkując je w następujących rozdziałach: *Mieszkanie, Karmienie, Ochędóstwo, Ruch ciała, Spanie, Tańce, Ubieranie i strój, Spoczynek*. Wśród rozrywek intelektualnych, zarówno w moralnym, jak i fizycznym względzie, szczególnie zalecał teatr domowy, „na którym by same grały, z wyborem przyzwoitym sztuk, z teatru edukacyjnego”²⁸. Radzi przy tym unikać teatrów i widowisk publicznych, balów, redut i wszelkich zabaw nocnych. Upredzając przy tym spodziewane narzekania matek, że należy przysposabiać córki do tzw. światowego życia i oswajać ich z tego typu rozrywkami, stwierdza, że to właśnie one przyczyniają się do utraty zdrowia kobiet już w bardzo młodym wieku i ogólnej krótkości ich życia. Tłumaczy w związku z tym dość drastycznie:

[...] zważmy, że panna, która we dwunastym roku poznaje świat wielki, do czternastego już może mieć kilka niedojrzałych romansów, w piętnastym może pójść za mąż, w szesnastym może być matką, pomimo tego jako młoda mężatka, używa rozrywek wielkiego

²⁶ Tamże, s. 397–398.

²⁷ A. Bécu, *O higienie wieku młodzieńczego z wyłożeniem jednego tej nauki rozdziału o edukacji panien na pensji*, DzW 1815, t. I, nr 2 (luty), s. 161.

²⁸ Tamże, s. 171–172.

świata, we dwudziestym czwartym doskonale jest defektowa, a we trzydziestym może zakończyć bieg swojego przyspieszonego i niedołęznego życia, zostawując po sobie bardziej jeszcze niedołączonych potomków²⁹.

Na podstawie przywołanych powyżej wystąpień w kwestii edukacji kobiet publikowanych na łamach „Dziennika Wileńskiego”, w tym nabywania przez nie umiejętności językowych, należy zauważyć, że wszystkie opowiadają się za tradycyjnym modelem wychowania w duchu wartości narodowych. Jednoznacznie przeciwstawiają się też w tym względzie „cudzomani”, która sprowadzała się do tego, że wprawdzie większość wykształconych Polek władała podówczas językiem francuskim, ale jednocześnie nie potrafiła, niestety, poprawnie posługiwać się mową ojczystą. Nie sposób również przy tym nie zauważyć, że przywołane wypowiedzi koncentrowały się na patriarchalnej wizji społecznej, zakładającej, że „ubieganie się do sławy jest udziałem mężczyzn, kobiet gospodarstwo”³⁰. Daleko stąd jeszcze zatem do myślenia w kategoriach emancypacyjnych.

„Wiadomości Brukowe” (1816–1822)

W satyrycznym tygodniku, czyli „Wiadomościach Brukowych”, w sferze zagadnień edukacyjnych znalazła się sprawa kobiet z klasy uprzywilejowanej. Szubrawcy (przypomnijmy, że periodyk był almanachem działającego w Wilnie w latach 1817–1822 Towarzystwa Szubrawców) w licznych artykułach ośmieszali i jednocześnie krytykowali ich pustkę umysłową, manierę wzgardy dla pracy, rozrzutność, bezwzględne podążanie za modą. Przyczynę takiego stanu rzeczy upatrywali w niewłaściwym, salonowym sposobie wychowania dziewcząt, w tym zwłaszcza przez matki, co napiętnowane zostało bardzo mocno w *Liście znalezionym na ulicy Niemieckiej przez Posłuchowicza*. Oto Pani Cześnikowa, chcąc wydać swe córki za mąż, wybiera się w tym celu, w okresie karnawału, do Wilna. Oczywiście zadbała na tę okoliczność o stosowny, paradny ekwipaż (zielona karetą i najpyszniej wystrojona liberia). Swojemu kuzynowi Panu Prawdomowskiemu (uważającemu, że wyjazd ten był zupełnie niepotrzebny, dowodził śmieszności i marnotrawstwa i nierozsądku z jej strony, bo „największa liczba młodzieży w Wilnie lata tylko z domu do domu dla przepędzenia czasu na fiutostwie, śmieszkach i samych igraszkach, ogadując potem postronnie bez miłosierdzia wszystkich, u których bywa, wystawując ich na szyder-

²⁹ Tamże, s. 171.

³⁰ *Myśli pewnej kobiety o kobietach*, DzW. Literatura Nadobna 1826, t. I, styczeń, s. 40. Por. także: F. P., *List matki do zięcia względem wychowania kobiet*, DzW 1806, październik, s. 86–93. *Nowe dzieła polskie*, DzW. Nowiny Naukowe 1827, t. II, [nr 9] wrzesień, s. 251–261 [tu: *Zofia i Emilia, powieść narodowa, oryginalna przez Polkę napisana*].

stwo i pośmiewisko w oczach całego świata”³¹) podaje receptę na osiągnięcie w tym względzie sukcesu:

[...] należy być dla wszystkich uprzejmą w domu, zachowując jednakże ton przyzwoity: dawać częste wieczory, herbaty tańczące, okazałe obchodzić imieniny swoich córek, wszystkie święta: bywać na piknikach, balach, kasynach i tym podobnych zabawach, gdzie się młodzież zbiera: oddawać i przyjmować częste wizyty. Stroić tak swe córki, aby na nie zwrócić wszystkich oczy. Nauczyć tej zgrabnej turniury, tego zgrabnego ujęcia, udawania skromności i prostoty wiejskiej, mówić grzecznie z francuska dusery; a uręczęm WPani, iż moje córki celujące w tej wysokiej edukacji potrafią przyzwoitą znaleźć dla siebie partię³².

Była przy tym oburzona, mówiąc:

[...] czyżbyś chciał, żeby córki moje trudnić się miały w domu gospodarstwem, które całkiem ich edukacji nie odpowiada?³³.

Na co z kolei urażony Prawdomowski, na odchodnym, rzuca z sarkazmem:

Idź WPani tam, skąd podobnego rodzaju kobiety, straciwszy znaczną część majątku, przywiódłszy męża do haniebnej exdywizji³⁴, uciekają potem na wieś, aby w nędzy resztę życia przepędzić, uczyniwszy swe dzieci nieszczęśliwymi. Wstydź się WPani puszczać się na pośmiewisko i szyderstwo ludzi: czyż się na tym nie poznają, że WPani, jak kupiec ze złym towarem, wszędzie się z córkami włóczy?³⁵.

Na temat pozostawiającej wiele do życzenia współczesnej edukacji kobiet wypowiadał się również krewny Cześnikowej, sędziwy Pan Rozumnicki, który tak oto jej tłumaczył:

Edukacja u nas kobiet jest w najgorszym stanie, powierzona najczęściej kobietom nieznającym swego powołania i tej trudnej sztuki uczenia: kończy się ona na samych językach, tańcach i muzyce. Takież to jest cel edukacji? Robiąż języki kogokolwiek

³¹ Jego zdaniem: „[...] każdy [...] potrzebuje żony gospodarnej, która by go wyręczała w interesach domowych, kiedy urząd jego często nie pozwala zatrudniać się tym obowiązkiem”. (*List znaleziony na ulicy Niemieckiej przez Posłuchowicza*, WB 1818, nr 62, s. 21–23).

³² Tamże, s. 21.

³³ Tamże.

³⁴ Eksdywizje (tj. podział majątku ziemskiego między wierzycieli) były podówczas na Litwie bardzo częstym zjawiskiem społecznym. Zwróćmy uwagę, że zdaniem Prawdomowskiego przyczyniały się często do nich próżne, żyjące ponad stan kobiety. Brak odpowiedniego ich wychowania doprowadzał niejednokrotnie do zniweczenia rodowych fortun.

³⁵ *List znaleziony na ulicy Niemieckiej...*, s. 21.

uczonym albo rozsądnym człowiekiem? Czyliż umiejący jedną rzecz kilka razy inaczej nazywać, wydoskonała przez to swe władze umysłowe, przez które wszystkie rzeczy nas otaczające poznajemy? Jakież książki kobieta umiejąca wiele języków, a nie zasilona innymi umiejętnościami i naukami czytać może, jeżeli nie same tylko romanse, przekrzywiające niedołązny jej umysł: a im więcej języków posiada, a mniej wiadomości gruntujących jej poznanie, tym więcej ma środków i sposobności do skażenia obyczajów i przewrócenia sobie głowy; tym więcej nabywa próżności, dumy, a najczęściej przesady, niezdolnej pedanterii i głupstwa [...]. Czyliż kobieta od dzieciństwa upajana rzeczami urojonymi i niedołącznymi będzie dobrą żoną, dobrą matką, kiedy wszystkie jej postęпки staną się niedołączne i urojone? Wpoi że ona w dzieci swoje miłość ojczyzny i przywiązanie do kraju, kiedy się wstydzi ojczystego języka, wstydzi się najdroższej własności naszej! Wnidz tylko w kompanię kobiet modnych, nie usłyszysz tam przemawiających przodków naszych językiem albo tylko już przestrojonym i skancerowanym paplają same najczęściej dzieciństwa w obcych językach wycytane... Nie jesteście stworzone tylko do bawienia płci męskiej; większy wasz cel, większe jest wasze przeznaczenie! Nosicie na sobie piętno człowieczego rodu, a zatem do tych samych obowiązków, do tych samych prac i zatrudnieni, do których każdy człowiek, jesteście stworzone. Ale wy trwonicie to wszystko, co przodki wasze skrzętnie zebrały, a na miejscu dóbr zostawujecie potomstwu wasze ubóstwo i nędzę, a co gorsza, złe nałogi pochodzące ze złego wychowania... Wież Pani ostatki swego majątku, który przodki twoje największą troskliwością w pocie czoła zebrały: roztrwoń to wszystko i za nie zakup szyderstwo sobie, a zepsucie i nędzę dla swoich własnych dzieci³⁶.

Pan Rozsądnicki dostrzegał również wiele braków w zakresie nieodpowiednich lektur płci pięknej.

Narzekał na nieczytanie książek polskich, na nieznaną historię i literaturę ojczystą, na nieutrzymywanie pism periodycznych. Na ich jeszcze nieszczęście odbywał swoje kazania blisko Biblioteczki Panińskiej, o której, gdy z porządku mówić mu wypadało, ledwo się nie wściekł, gdy Podstolego postrzegł na okładkach *Donkiszota*, a kazania Skargi pokrywające jakąś gorszą książkę. Wołał z największym uniesieniem: zgroza! zgroza! nieszczęsne niewiasty!... przeklęstwa prawie na nie miotał³⁷.

Kobieta buduaru i salonu, wychowana na francuską modłę, drażniła też satyryków z „Wiadomości Brukowych” głupotą i nieodpowiedzialnością, dwuznaczną moralnością, sztucznością, francuską modą (językiem i książką obnoszoną z poczuciem wyższości) oraz rozrzutnością popychającą mężczyzn do nadużyć i zdzierstwa. Wyśmiane przez Jędrzeja Śniadeckiego w szeregu artykułów Towarzystwo Sentymentalne jest właśnie zbiorowiskiem takich pasożytniczych istot, pielęgnujących czczą

³⁶ Tamże, s. 22–23.

³⁷ Tamże, s. 23.

uczuciowość i romansowy stosunek do życia³⁸. W mocno ironicznym stylu zaprezentował on pierwsze posiedzenie Towarzystwa Sentymentalnego, którego był sekretarzem „z biedy”. Towarzystwo kobiece zgodziło się na pełnienie przezeń tej funkcji tylko z tego względu, że żadna spośród jego członkiń nie władała biegle językiem polskim w słowie i piśmie, a poza tym żadna z pań nie podjęłaby się na sekretarzowanie z uwagi na to, że nie wynaleziono jeszcze w Paryżu pachnącego atramentu, który by „nic rąk nie walał”. Na początku sekretarz zwraca uwagę, że to posiedzenie Towarzystwa było wielokrotnie przekładane z powodu różnych przeszkód, jakich panie doświadczały: wieczory, teatr, fety, odwiedziny, słabość nerwów, ból zębów, przyjazd męża, wyjazdy poza miasto, żaloba z powodu śmierci suczki lub kanarka, niedokończona lub zepsuta suknia, nagły przyjazd kuzyna lub kuzynki itp. Zanim jednak mógł się podjąć swoich sekretarskich obowiązków, zostało mu postawionych kilka warunków: wzięcie kąpieli przed każdym posiedzeniem i zmiana bielizny, zlanie się całą butelką wody kolońskiej, przybywanie na posiedzenie w trzewikach i jedwabnych pończochach, we fraku najnowszego kroju („a to podług paryskiego *Journal des modes*, którego wybornego pisma Towarzystwo trzyma 15 egzemplarzy, dla rozszerzenia w kraju poloru i światła”), porzucenie „bezecnego kapelusza” kojarzącego się paniom z przetakiem na głowie³⁹.

Z nie mniej ironiczną pasją przedstawił Śniadecki, w kolejnym artykule ogłoszonym w „Wiadomościach Brukowych”, statut tego żeńskiego stowarzyszenia. Oto próbka jego satyrycznego pióra, w której przemycą wiele krytycznych uwag pod adresem próżnych i źle wychowanych arystokratek:

Art. III. Nie przyjmuje się do Towarzystwa żadna osoba, która się zatrudnia brudnym gospodarstwem; jeździ na kontrakta dla interesów; po folwarkach się szasta lub odbywa drogi dla spraw jakich. Z tej przyczyny, gdyby którejkolwiek z członków dowiedziono, że była choć raz w spiżarni lub kuchni, że wie, wiele ma indycząt lub kurcząt albo że słuchała Ekonoma rachunków; ma być oddalona natychmiast. Zatrudnienia, albowiem takie przytępią prawdziwą tkliwość i są przeciwne czystej sentymentalności.

Art. IV. Żadna z członków nie powinna karmić dzieci, bo to psuje płć delikatną i piękną kibić. Niewolniczą tę posługę należy zostawić chłopkom.

Artykuł V. Gdyby której z członków dowiedziono, że się daje rządzić mężowi lub cierpliwie znosi jego impertynencje, ma być oddalona natychmiast.

Art. VI. Nie będzie przyjęta żadna osoba nieumiejąca po francusku i niemówiąca najlepszym akcentem; a zatem żadna nie przez Francuzkę wychowana. Na dowód zaś, że jest w tym języku uczona, powinna każda przynieść wypisy przynajmniej z trzech sławnych romansów i swoje nad nimi uwagi albo sama napisać w tym języku romans lub

³⁸ Zob. Z. Skwarczyński, *Wstęp* [do:] „*Wiadomości Brukowe*”. *Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław 2003, s. LXI.

³⁹ *Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy. Pierwsze posiedzenia Sentymentalnego Towarzystwa*, WB 1819, nr 111, s. 11–14.

powieść sentymentalną; powinna opisać życie jakiej nieszczęśliwej ofiary czułości lub ułożyć kilka listów miłosnych. Takowe pisma służyć będą za materiał do roczników towarzystwa, a sekretarz powinien je ułożyć po polsku⁴⁰.

Przez antynomię do powyższego fragmentu, łatwo się domyślić, że pozytywnym ideałem kobiety była dla szubrawców stateczna pani domu, gospodyni, dobra żona i matka, wychowawczyni dzieci. Tymczasem w wyniku tzw. edukacji sentymentalnej, prowadzonej często przez wątpliwie wykształcone guwernantki, pleć żeńska skupiała się przede wszystkim na podążaniu za francuską modą, bez zupełnej świadomości swej społecznej roli i związanych z tym obowiązków.

Bardzo krytycznie odnosili się też szubrawcy do funkcjonujących podówczas pensji żeńskich. Małgorzata-Stawiak Ososińska, za Danielem Beauvois, powtarza, że w zaborze rosyjskim większość pensji żeńskich, kształcących głównie córki zamożnej szlachty, prowadzona była przez cudzoziemki. Niestety, ich poziom okazywał się bardzo niski, a najważniejszym przedmiotem nauczaniem w tych zakładach był język francuski. Dziewczęta uczyły się ponadto muzyki, tańca, śpiewu. Wszystkie pensje podlegały kontroli Uniwersytetu Wileńskiego⁴¹. Dodajmy, że edukacja dziewcząt na pensjach zajmowała też uwagę wielu reformatorów i patriotów z drugiej połowy XVIII wieku⁴².

W „Wiadomościach Brukowych” z 1820 roku opublikowano satyryczny artykuł pt. *Ogłoszenie o nowej pensji dla panien*⁴³, w którym anonimowa Zefiryna (vel prześmiewczy redaktor szubrawiec) informuje o założeniu przez siebie na Litwie takowej żeńskiej placówki edukacyjnej, z załączeniem prospektu przedmiotów, które będą obowiązywać uczące się w niej dziewczęta. Ten osobliwy katalog obejmował: historię starożytną, sprowadzającą się wyłącznie do historii tańców i mów, historię nowożytną, ale tylko w zakresie historii sztuki tańczenia, historię francuskich i włoskich teatrów, żywoty publiczne i prywatne najsławniejszych śpiewaczek i aktorek, geografę, czyli statystykę mody u rozmaitych narodów, języki — francuski i włoski

⁴⁰ *Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy. Ustawy Sentymentalnego Towarzystwa*, WB 1819, nr 115, s. 31–32. Zob. także: *Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy. Towarzystwo Sentymentalne*, WB 1820, nr 174, s. 53–56; Jaśmin Lizistopek, *Do towarzystwa sentymentalnego, doniesienie z Eldorado (wyjtki)*, WB 1820, nr 198, s. 149–151.

⁴¹ Zob. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata. Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 59; D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, przeł. I. Kania, Lublin 1991, s. 399–401.

⁴² „Krytykując to modne wychowanie, twierdził Kołłątaj, że było ono «przyczyną największego obyczajów zepsucia», a w liście do Małachowskiego wyrzekał, że wiele pensji żeńskich powstaje przez płochę naśladownictwo. W nich młode panny w myśl «dobrego tonu» sposobią się na komediantki i tancerki, a tracą obyczaje narodowe, nie przygotowują się do obywatelskich powinności dla dobra Rzeczypospolitej” (E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet...*, s. 22).

⁴³ Zefiryna, *Ogłoszenie o nowej pensji dla panien*, WB 1820, nr 199, s. 153–155.

z wyłączeniem języka polskiego, mitologię — ograniczającą się tylko do wybranych wątków (np. miłostki Tezeusza i Ariadny, sąd Parysa, przypadki Psyche itp.), ćwiczenia mitologiczne ułożone w madrygały, w których uczennice będzie się porównywać do Wenery lub do trzech Gracji, tańce (sześć godzin dziennie), muzykę, deklamacje („Wtenczas panny za wydoskonalone w tej sztuce uważać się będą, skoro potrafią udawać wiatry w *powrocie zefira*”⁴⁴), uczenie się na pamięć arii z ulubionych oper, zaznajomienie się z wszystkimi instrumentami, posiadanie umiejętności deklamacji, aby panny umiały grać komedie. W przypadku nauki moralnej i obyczajowej P. Zefiryna wyraźnie zaznaczała: „na ten przedmiot oddzielnego kursu nie będzie. Wiadomo bowiem całemu światu, że teraz pełno wszędzie moralności: jest ona w śpiewach, znajduje się w romansach, nawet balety, opery i komedie mają swoją moralność”⁴⁵.

Kolejny projekt założenia pensji żeńskiej autorstwa szubrawcy ukrywającego się pod wymownym pseudonimem Dżowani Pikulino odnajdujemy na łamach „Wiadomości Brukowych” z roku 1822⁴⁶. Ironicznie podkreśla w nim, że zdaje sobie sprawę z przeciwnych temu pomysłowi głosów, jakie się pojawiają⁴⁷ i w związku z tym nie ma zamiaru powtarzać podobnych błędów. Jest jednocześnie przekonany o niezbędności takowych pensji, co ponownie z ironią argumentuje: „Bo pytam się, któż ma się zająć edukacją córek? Czy nie matki? Tego by tylko jeszcze brakowało, żeby z żon porobić guwernantki; nie dosyć, że muszą być matkami, chcieć jeszcze, żeby się hodowaniem i edukacją dzieci trudniły, to nadto: chwała Bogu, żyjemy już nie w tym wieku, mogą dziś damy zacne trudnić się czym lepszym i zabawniejszym niż edukacja córek”⁴⁸. W związku z tym, że matki doszły do wniosku, iż bardziej opłaca się oddać córkę na pensję, aniżeli zatrudniać guwernantkę („za ten koszt można by mieć z parę szalów i kocz warszawski”⁴⁹), Dżowani Pikulino proponuje założenie pensji kucharek. Asekurując się przed spodziewanymi głosami krytycznymi ze strony matek, od razu dopowiada:

⁴⁴ Tamże, s. 153.

⁴⁵ Tamże, s. 154.

⁴⁶ Dżowani Pikulino, *Ogłoszenie na rok przyszły nowej pensji dla panien*, WB 1822, nr 285, s. 77–78.

⁴⁷ Na przykład, że pensje stanowią zarodek wszystkiego złego, że są grobem skromności, jedyną zaletą płci pięknej, że nie uczą w nich niczego więcej aniżeli grać, tańczyć, śpiewać i po francusku gadać, co jest tylko błahym przydatkiem do innych, ważniejszych obowiązków. „Więc gdy mąż parafianin, chcąc także ująć za eleganta, zacytuje czasem sławny ów wiersz z poezji i przeszłego wieku:

Dosyć Pani anglezować,

Trzeba kury porachować

stąd lichy, bieda, fochy i kłótnie domowe, a zatem rozwody liczne, na które się powszechnie uskarżają, a przyczynom nie zaradzają...” (tamże, s. 77).

⁴⁸ Tamże, s. 78.

⁴⁹ Tamże.

Moim projektem jest otworzyć kurs lekcji dla kucharek sentymentalnych; na przykład, jak zrobić pasztet mężowi w domu albo przypiec komu raka lub też wysmażyć francuski romansik; będzie i to u mnie dawane, co się mówi z francuskiego; zrobić kurę itd.⁵⁰

O niepomysłnych efektach takowej sentymentalnej edukacji traktuje z kolei list ogłoszony na łamach „Wiadomości Brukowych” z roku 1822. Otóż pan Stolnik w trakcie rozmowy ze swoim sąsiadem narzeka, że żadna z jego trzech córek nie może znaleźć odpowiedniego konkurenta do swojej ręki. Dziwi go to, ponieważ wiele zainwestował w ich nowoczesną edukację, każąc ich uczyć tańczyć, grać, malować, czytać modne romanse. Jego rozmówca, zastanawiając się nad przyczyną takiego stanu rzeczy, stwierdza:

Źle robią ci rodzice [...], którzy mniej dbając o usposobienie córek na dobre żony, matki, obywatelki, staranne gospodynie; rozumieją, że dość są doskonałe i że dość potrafią się podobać, kiedy szybko przebiegać palcami po klawikordzie lub zręcznie wywijać nogami umieją. Te wyobrażenia fałszywe, a niestety, dość szerzące się, o wychowaniu kobiet, tem są śmieszniejsze w stanie ludzi średniego lub szczupłego majątku. Posiadacz jednej wioski, wychowujący córkę w wielkim mieście, jeżeli przyzwyczai ją z młodu do ustawnych widowisk, zabaw, zbytkowego stroju, uchybi celu wychowania. Osoba tak wychowana, poszedłszy za mąż stosownie do stanu swojego, nieprzyzwyczajona do życia wiejskiego i zatrudnień domowych, obmieri sobie wkrótce sposób życia niezwykły, i stanie się ciężarem dla męża lub go wystawi na wydatki, możność przechodzące; nadto jeszcze szczęśliwy mąż, jeśli rozdrażniona żywość imaginacji w młodym wieku, nie wprawi żony w gorsze nad to obłądy⁵¹.

Temat wychowania kobiet na „matki pożytecznych obywateli” i sprzyjającej temu literaturze pojawił się też w krytycznej recenzji tragedii Tekli Wróblewskiej pt. *Narymund*. Twórczość tej litewskiej autorki *minorum gentium*⁵² stała się pretekstem do pokazania, jak „duch cudzoziemszczyzny, miesząc się do naszych mód i opinii, zaczyna wyprowadzać i Polki nasze za granice właściwej literatury”. To również kolejny głos wpisujący się w postulaty kształcenia płci pięknej w duchu wartości narodowych. Anonimowy autor przypisuje tutaj kobiecie tradycyjne, zgodne z ich powołaniem, role — uległej żony, troskliwej matki, strażniczki domowego ogniska, patriotki i obywatelki. Stanowczo zaś przestrzega panie przed paraniem się „polityką, filozofią, matematyką lub wyższą poezją”:

⁵⁰ Tamże, s. 79. Z satyrą na sentymentalne wychowanie panien mamy też do czynienia w *Ostrzeżeniu* opublikowanym w „Wiadomościach Brukowych” z roku 1821 (zob. WB 1821, nr 225, s. 55–56).

⁵¹ *Tak działać należy!*, WB 1821, nr 226, s. 57.

⁵² Zob. J. Kowal, „*Talent (nie)wyższy nad mierność*”. Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830, „Prace Polonistyczne” 2014, seria LXIX, s. 14–15.

[...] kobiety przeznaczone są do uszczęśliwienia swojej rodziny i domu; na tym szczerpłym, lecz pięknym polu mogą się uganiać za chwałą. Jeżeli nie wolno im, bez uczynienia chybnego kroku, wystąpić za okrąg przeznaczenia, mogą przecież z własnego stanowiska przypatrywać się scenie świata i cieszyć się sławą działających na niej synów, braci i mężów. Aby dobrze dzieci wychować i ugruntować szczęście domowe, potrzeba naprzód przejąć się prawdziwą moralnością, trzeba znać choć w treści dzieje krajowe i mieć ogólne przynajmniej wyobrażenia o historii naturalnej: od tych bowiem nauk zależy poczciwość, miłość ojczyzny i rządne gospodarstwo oraz cały szereg cnót domowych i obywatelskich. Doświadczenie uczy, że te nauki tak zgodne są z duchem i pojęciem kobiet, że szczególnie w nich celowały; i tak: *Pielgrzym z Dobromila*, *Malwina*, uważana pod względem obyczajów, *Pamiętka po dobrej matce*, rymy Drużbackiej są, rzetelnie mówiąc, pomnikami chwały płci pięknej. Przeciwnie, wszystkie kobiety, które wdały się w politykę, filozofię, matematykę lub wyższą poezję, straciły na próżno czas drogi i nie miały nawet tej pociechy, aby je kto w upadku pożałował. Na pochwałę naszych Polek wyrzec można, że dotąd nie ubiegały się o chwałę im nieprzystępną, przestając na tej, którą zyskiwały i zyskują w obrębie właściwym ich powołaniu i pojęciu. Ale zawistny chwale narodowej, duch cudzoziemszczyzny, mieszając się do naszych mód i opinii, zaczyna wyprowadzać i Polki nasze za granice właściwe ich literaturze: zjawiają się nagle Pantea, Mustafa i Zeangir; na koniec Narymund!⁵³

Jak zauważył Zdzisław Skwarczyński,

stanowisko szubrawców w sprawie kobiety i jej edukacji było wyrazem moralności mieszczańskiej i zawierało cenne wobec ówczesnej praktyki dyrektywy, a warto dodać, że powoływali się na wzory Stanów Zjednoczonych, gdzie za niezbędny składnik wychowania dziewcząt uznano umiejętność prowadzenia gospodarstwa i kuchni⁵⁴.

Nadal jednak pozostawali na stanowiskach zachowawczych; w nauczaniu — odmiennie niż w przypadku młodzieży męskiej — pierwszeństwo dawali edukacji domowej, najpierw pod okiem matki (z uwzględnieniem obowiązków wynikających z przyszłej roli gospodyni), a następnie guwernantki, która by uzupełniła kurs niezbędnych nauk. Z kolei pensje uważali szubrawcy za rozsądek złych obyczajów i „grób skromności” — jedyne zalety płci pięknej.

⁵³ *Narymund. Tragedya*, WB 1821, nr 248, s. 145. Wymienione na końcu dość egzotycznie brzmiące imiona to bohaterowie tragedii autorstwa Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej: *Pantea*, *królowa Suzy*, *Mustafa* i *Zeangir*, *Narymund*, *W. Xiążę Litewski*.

⁵⁴ Z. Skwarczyński, *Wstęp...*, s. LXII.

„Athenaeum” (1841–1851)

Pismo redagowane i wydawane przez dziesięć lat przez Józefa Ignacego Kraszewskiego poruszało na łamach wiele ważnych dla tego okresu problemów. Włączyło się także m.in. w ożywioną dyskusję nad stanem współczesnego wychowania i edukowania kobiet.

Mocnym, stanowczym głosem była w tej kwestii publicystyczna wypowiedź piszącego pod pseudonimem Jana ze Świsłoczy — Jana Borejki Chodźki. W tomie piątym „Athenaeum” z roku 1847 w *Wyjątku z korespondencji literackiej* odpowiada na list korespondentki, w którym przedstawiła ona „źle skierowane wychowanie kobiety — z jakowego: wyrastają niewiasty jakoś egzaltowane, z wykrzywionymi wyobrażeniami, pełne dziwacznych marzeń i fantazji, bez żadnego charakteru stałości, chwiejące się i próżne, albo znowu, oschłe, obojętne i sobą tylko zajęte”⁵⁵. Autor, optując za tradycyjnym, domowym wychowaniem kobiet, w swej odpowiedzi wyraża przekonanie, „że je od początku obłądną poprowadzono ścieżką”⁵⁶:

Prababki i babki nasze, wychowane w domu rodziców: najpierwszą mistrzynię miały matkę; od niej, w miarę postępu w lata, odbierały naukę na codziennym doświadczeniu i przykładzie opartą, przyszłych obowiązków, jakie w społeczności pełnić miały. Kształcenie powierzchowności, pielęgnowanie wdzięków, układne i grzeczne obejście się niewiele nauczyciela przyczyniały zachodu: wie z przyrodzenia dziewczica, że przeznaczoną będąc za towarzyszkę płci drugiej, staraniem jej być powinno, aby się umiała zalecić, tego sam instynkt uczy: talent ten częściej hamować, niżeli rozwijać wypadało. Ale wskazywano jej i dowodzono domowym pożyciem: że bogobojność, łagodność, cierpliwość, uległość nawet, są jej płci konieczne; że wdzięki nie wsparte tymi cnotami, nie przysłonięte skromnością i prostotą, niewiele, a zawsze na krótko, zalecą: że niewiasta bojąca się Boga, uczuciami religii przejęta, jej prawidłami rządzona; domowym zatrudnieniem, rządnością, a mianowicie troskliwym wychowaniem dzieci swoich zajęta: że taka tylko i po wygaśnięciu wdzięków, równie jak w krasie młodości podobać się będzie mężowi: że szacunek i przychylność, jakie pierwsze ognie miłości zastąpią: te jedne przetrwają z nią do zgonu. Że jej pamiętka długo jeszcze po niej trwać będzie i odnowi się w córkach cnotami matki napojonych. Takie wychowanie w każdym stanie, w każdym towarzyskim położeniu jest konieczne: bo w każdym stanowisku kobiety względem płci drugiej i obowiązków społecznych, od lepianki aż do pałacu, jest jednakie. Polor zwierchni, nauki piękne i talenta, uważane jako dodatek do pierwszych: są zaletne i wabne, ale zawsze podrzędne i o tyle dobre, o ile głównym nie zawadzają⁵⁷.

⁵⁵ Jan ze Świsłoczy, *Wyjątek z korespondencji literackiej. Odpowiedź na list Korespondentki*, A 1847, szereg drugi, oddział I, t. 5, s. 197.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże, s. 198–199.

Warto zwrócić uwagę, co jest zupełnym novum w przypadku omawianych kwestii dotyczących wychowania i edukacji kobiet, że Chodźko wspomina też przy tym z goryczą o najliczniejszej ich grupie, czyli „żon i córek pocziwych kmiotków. [...] one w pocie czoła ciąglą pracą zajęte na chleb powszedni dla siebie, na dostatki dla nas, nie znają nawet wyrazu *wychowanie*. Dzieci natury, za jej prosto idąc instynktem, wiedzą, co ich czeka, gdy dorosną: do czego sposobią się przez całą dziecinność i pierwsze lata młodości”⁵⁸. Autor, mając tę świadomość, nie wychodzi jednak z propozycją żadnych zmian w tym zakresie.

W dalszych fragmentach swojego wywodu obnaża za to wszystkie niedostatki wynikające z edukacji młodych dziewcząt z wyższych warstw społecznych przez guwernantki lub z pobytu na pensji, a więc: słaba, daleka od ideału, znajomość francuszczyzny („Uczyła się po francusku, ale jej szpaczowanie, wysłowienie i zwroty, językowi temu właściwe, tak dalekie są od dobrej salonowej konwersacji jak przynajmniej z Wilna do Pekinu”, s. 206), gry na fortepianie i śpiewu („ucho słuchacza o tym osądzi”, s. 206), nieumiejętny dobór lektur („Przebóg! Wszakże to same romanse: jeżeli nie szalonej młodej Francji, to przynajmniej pióra niektórych naszych ziomeków w takimże duchu klecone”, s. 207). W związku z powyższym Chodźko konstatuje:

Możnasz się wówczas dziwić, szanowna Pani, że jak powiadasz, wyrastają z naszych niewiast istoty egzaltowane, wykrzywione, próżne i pełne dziwacznych marzeń? Są takimi w znaczniejszej części rzeczywiście, a na nieszczęście, rozmnażać się będą coraz bardziej, na kształt pasożytnych chwastów, jeżeli tej pladze nie zapobiegną, jeżeli nie naprostują zwichniętych wyobrażeń matek, ciągnących gwałtem córeczki do wychowania tak sprzecznego z ich powołaniem, tak szkodliwego na dalszy zawód ich życia.

Sądzą one obłudnie, że gdy córki więcej od matki umieć będą, gdy zaszpaczkują po francusku, zabrzakają na instrumencie, wyciągną z gardziołka kilka czystych nutek i zwinnie nóżką wykręcą: że tym zachwycą młodzieńców, zgromadzą wielbicieli i dostaną męża na wybór. Mylicie się dobre panie: są to motylki, które z kwiatka na kwiatek radzi się przenoszą; a zamyślający podług zakonu Bożego o żonie, któremu mierna, a może mniejsza jak córek waszych majątnostka, starać się radzi o towarzyszkę rządną, pracowitą, skromną i wyrozumiałą, przestającą z ochotą na tym co Bóg dał, słowem: o pocziwą i niewykwintną szlachciankę; unikać będzie modnie wykształconej laleczki: taka na nie wiele przyda mu się w domu, a częściej jeszcze pomiesza wszystko. Zostawcie zwierchni połysk, ozdobne talenta wielkiego świata, dla bogatych rodzin: im wszystko ujdzie, na wszystko wystarczy; wy zaś trzymajcie się dawnej mody: aby jak mówi przysłowie, nie było potem ni w pięć, ni w dziewięć⁵⁹.

⁵⁸ Tamże, s. 199.

⁵⁹ Tamże, s. 207–208.

Do artykułu tego odniósł się w *postscriptum* redaktor „Athenaeum” — Józef Ignacy Kraszewski, który również przekonany o szczególnej roli kobiety-matki w społeczeństwie i utożsamiający się z poglądami Chodźki, zachęcał go⁶⁰ oraz innych potencjalnych autorów, aby zechcieli przesyłać na łamy jego periodyku podobne rozprawy o wychowaniu płci pięknej:

Wyjątek ten wielkie i ważne zagadnienie wyprowadza, zagadnienie tym istotniejsze dla nas, im rola kobiety w przyszłości społeczeństwa większej co dzień przekonywamy się, nabiera wagi. Od matek zależą całe przysze rodziny, a tych, które matkami stać się mają, wychowanie, jakże dla przyszłości ważne! Wzywamy więc nie tylko Szanownego Autora, który nadaremnie niezdolnością chce się wymawiać, ale każdego, co by się czuł w usposobieniu traktowania tego przedmiotu, aby go obszerniej wyłożył. Mało mamy podobnych rozpraw o wychowaniu, a potrzeba ich wielka, bo z tego, co widzimy codziennie, obawiać się należy, aby każdy osobiście widokami podrzędnymi w wychowaniu dzieci zaprzatając się, nie zapominał o ważności wychowania, że tak powiem powszechnej publicznej. Myśl, którą tu rzucił autor o wychowaniu domowym i macierzyńskim, a narodowym i chrześcijańskim córek, jest tak ważna i piękna, że radzi byśmy widzieć ją obszerniej daleko i szczegółowiej rozwiniętą⁶¹.

Interesujący wątek, w kontekście kształcenia i wychowania kobiet, pojawił się w artykule Hipolita Skimborowicza, prezentującego portrety dwóch kobiet: Anny Libery (Krakowianki) oraz Anny z Krakowa⁶². Otóż Libera — poetka i pisarka — była „pierwszą krakowską emancypantką”⁶³, o czym świadczą jej odczyty i rozprawy publicystyczne wzywające do polepszenia bytu kobiet. Jako przedstawicielka założonego w roku 1848 Komitetu Polek, podjęła się stworzenia programu mającego usankcjonować kwestie oświatowego, kulturalnego i społecznego funkcjonowania kobiet. Anna Krakowianka dążyła do równouprawnienia obu płci, zarówno w sensie społecznym, jak i politycznym⁶⁴. Skimborowicz stawia ją w swym artykule za wzór

⁶⁰ Jeszcze jeden artykuł autorstwa Chodźki, tym razem dotyczący obserwacji, jak edukacja miejska negatywnie wpływa na wychowanie dziewcząt, odnajdujemy w „Athenaeum” z roku 1848. Zob. Jan ze Świsłoczy, *Dalszy ciąg korespondencji literackiej*, A 1848, szereg drugi, oddział II, t. 3, s. 134–144.

⁶¹ Jan ze Świsłoczy, *Wyjątek z korespondencji literackiej...*, s. 210.

⁶² H. Skimborowicz, *Anna Krakowianka i Anna z Krakowa*, A1845, oddział V, t. 1, s. 101–118.

⁶³ E. Gracz-Chmura, *Wybór pism niewydanych Anny Libery (Krakowianki)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza” 2017, R. X (LII), s. 313.

⁶⁴ Jak pisze Edyta Gracz-Chmura, „Większość jej rozpraw, zachowanych jedynie w rękopisach, powstała prawdopodobnie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku. Są to: *Kobieta w upodleniu*, *Kobieta i jej przeznaczenie*, *Kobieta wobec idei — Idea katolicyzmu*, *Za chwil niewiele*, *Koniecznie nam trzeba iść równo z wiekiem*, *Krakowski mężczyzna*, *Szanowne rodaczki*, *Jak wypada się kształcić kobiecie, ażeby otrzymała charakter właściwy*. Z licznych rozpraw na tematy związane z emancypacją kobiet, wygłaszanych bądź przygotowywanych do druku, udało się Liberze wydać w 1862 roku tylko jedną z nich: *O kobietach (Rozprawa przez Kobiety)*” (tamże, s. 315–316).

pracowitości i szlachetności, gdyż pomimo utrudnionego dostępu do wiedzy i edukacji dość sprawnie radziła sobie z piórem. Pochyliła się on nad tomikiem jej *Poezji*, wydany w 1842 roku, w Krakowie, przywołując m.in. zawarty w nim fragment wiersza *Pochwała głupstwa*, aczkolwiek nie poświęca większej uwagi w zakresie jego potencjału emancypacyjnego. Tymczasem autorka bardzo wyraźnie manifestuje w nim świadomość dotyczącą nierówności płci:

Uwielbiam, że swą godność tak cenić umiecie!
Żeście pojęli, co wam, co służy kobiecie;
Ta niedołączna w rozum, słaba połowica,
Dość szczęśliwa, gdy nie jest wschodnia niewolnica;
Lecz zawsze jest własnością swego męża, pana,
Prawem samej natury na ten los skazana.
Starożytność odległa, toż samo zaświadcza,
Ona sługą, użytkiem człowieka tułacza;
Niewiele ma współnictwa z jego wzniosłym stanem,
Zawsze to znać powinna, że mężczyzna panem,
Choćby zwierza przymioty mieścił w swej osobie;
Głupstwo! I tę myśl górną zawsze winni Tobie!⁶⁵

Stanowisko „Athenaeum” w sprawie problemów związanych z kształceniem i wychowaniem kobiet nosi ewidentne znamiona myślowego i obyczajowego tradycjonalizmu, co nie zaskakuje, zważywszy na poglądy redaktora i wydawcy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Idealem była dla niego szlachetna matka, żona i skrzętna gospodyni, która nade wszystko dba o domowe ognisko. Nie dziwi w związku z tym, że bardzo bliskie było mu w tej kwestii, ogłoszone na łamach jego periodyku, poglądy Jana Chodźki. Nadchodził już wszakże nowy kierunek zmian, których symptodem jest przywołana w „Athenaeum” osoba i działalność Anny Libery (Krakowianki).

Podsumowując, należy podkreślić, że prasa wileńska I połowy XIX wieku stanowiła ważną trybunę wypowiedzi w kwestii wychowania i edukacji kobiet. Jako podstawowe medium służyła sprawnej wymianie myśli i stawiała sobie za cel podniesienie świadomości społecznej w tym zakresie. Redaktorzy litewskich czasopism posiłkowali się tutaj także niejednokrotnie myślą zachodnioeuropejską, co poświadczają na przykład tłumaczenia z angielskiego „Spectatora”. Zwróćmy jednak uwagę

⁶⁵ H. Skimbrowicz, *Anna Krakowianka...*, s. 107. Zob. także znajdujący się tam wiersz Libery pt. *Jestem kobietą*.

na to, że większość przywołanych powyżej wypowiedzi dotyczyła — podobnie jak w drugiej połowie wieku XVIII — kształcenia i wychowania córek z kręgów bogatszej szlachty i magnaterii. Zazwyczaj potępiano ich kształcenie sprowadzające się do opanowania powierzchownego poluru i ogłady, a zaniedbujące całkowicie opanowanie życiowych umiejętności niezbędnych do właściwego wywiązywania się z przypisywanych im społecznych ról — żony, matki, pani domu (gospodyni). Co również znamienne, wiele spośród zaprezentowanych w niniejszym artykule tekstów (zwłaszcza z łamów „Wiadomości Brukowych”) miało zabarwienie mocno satyryczne w myśl oświeceniowej zasady, że „i śmiech niekiedy może być nauką...”⁶⁶, a wypaczenia w zakresie edukacji kobiet z wyższych warstw społecznych okazywały się tutaj bardzo „wdzięcznym tematem”.

Brak przy tym jakichkolwiek głosów w sprawie wychowania kobiet z pospólstwa. Nie odnajdujemy tu również haseł emancypacyjnych, które dojdą do głosu dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. W większości przywołanych wypowiedzi publicystycznych akcentowano natomiast kwestie wychowania kobiet w duchu narodowym, co w warunkach zaborów nabierało szczególnego znaczenia⁶⁷. To właśnie na kobiecie — w myśl wielu cytowanych artykułów — spoczywała odpowiedzialność za krzewienie narodowych tradycji, odpowiednie wychowanie dzieci na lojalnych i uczciwych patriotów, wspieranie mężów w ich działalności publicznej, posługiwanie się poprawnym językiem polskim i dbałość o jego czystość. Pobrmiewają tu bardzo wyraźne echa poglądów Klementyny z Tańskich Hoffmanowej⁶⁸, przypisującej ówczesnym polskim matkom swoistą misję społeczną i narodową. Wielokrotnie podkreślała ona, że: „Wielkie dzieło kształcenia człowieka we wszystkich stanach rozpoczyna kobieta; wychowanie wszystkich ludzi od początku świata matkom poruczone zostało”⁶⁹.

⁶⁶ I. Krasicki, *Monachomachia, czyli wojna mnichów*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1984, s. 34.

⁶⁷ Potwierdzają to również obserwacje Marioli Hoszowskiej, która — śledząc kobiecy wątek w polskiej edukacji historycznej i świadomość historyczną Polaków w dobie zaborów — konstatuje: „Narodowa trauma, jaką były rozbiory państwa, skłaniała twórców dzieł historyczno-dydaktycznych do oceniania i przewartościowania kobiecych ról w kontekście owego bezprecedensowego w dziejach Polski wydarzenia. Fakt, że upatrywano w nim zagrożenia dla dalszej egzystencji narodu, sprawił, że przed Polkami pojawiło się nowe zadanie: dbanie o tożsamość narodową kolejnych pokoleń”. (M. Hoszowska, *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795–1918)*, Rzeszów 2005, s. 99).

⁶⁸ W prezentowanych artykułach nie odnajdujemy jednak bezpośrednich odwołań do literatury poradnikowej dla młodych panien i mężatek jej autorstwa (zob. *Pamiętka po dobrej matce, czyli jej ostatnie rady dla córki*, Warszawa 1819; *Amelia matką. Dzieło za dalszy ciąg „Pamiętki po dobrej matce” służyć mogące*, Warszawa 1822), poza jednym wyjątkiem, kiedy to anonimowy recenzent tragedii *Narymund* Tekli Wróblewskiej przywołał w swym tekście jako wzór kobiecej lektury, *Pamiętkę po dobrej matce...* (zob. *Narymund. Tragedya*, WB 1821, nr 248, s. 145).

⁶⁹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, [w:] tejże, *Dzieła*, pod red. N. Żmichowskiej, t. 9, Warszawa 1876, s. 53. Zob. także: M. Stankiewicz-Kopeć, *Rola matki według*

Należy jednocześnie zauważyć, że autorzy prezentowanych tekstów, budując pewien wzorzec kobiecych postaw i zachowań, nie odwołują się przy tym do konkretnych bohaterek historycznych, które by mogły stanowić inspirujący przykład do naśladowania. Proponowany wizerunek matki Polki, sytuowanej głównie w przestrzeni domowej i prywatnej, zdecydowanie dominował nad wizerunkiem dam nadmiernie rozpolitykowanych czy kobiet sawantek, będących często obiektem krytyki. Trudno też mówić, obserwując na przestrzeni tego półwiecza zawartość litewskiej prasy, o jakiejś wyraźnej, rewolucyjnej zmianie poglądów na temat wychowania i edukacji kobiet w tym okresie. Owszem, mamy tutaj do czynienia z pewnym powolnym przeobrażeniem w rozumieniu tradycyjnych kobiecych ról, ale nadal poruszano się jednak na gruncie stereotypowych żeńskich powinności i obowiązków. Autorzy większości przywoływanych tekstów nie podważali patriarchalnego modelu rodziny i zdecydowanie bliżej im było w tym względzie do spuścizny ideowej KEN aniżeli do dziewiętnastowiecznych pomysłów emancypacyjnych. Tematyką kobiecą zajmowali się też raczej przygodnie, a ich stanowiska w tej kwestii były refleksem ówczesnej świadomości społecznej oraz własnych poglądów moralno-obyczajowych i wynikały z bieżącej obserwacji ówczesnego stanu wychowania i edukacji płci żeńskiej. Niemniej jednak, publikując swoje teksty w poczytnych czasopismach, mieli z całą pewnością ambicje kreowania pożądanых społecznie zachowań i wartości.

Nie ulega wątpliwości, że na podejściu przywołanych powyżej publicystów do tzw. „kwestii kobiecej” w bardzo dużym stopniu zaważyła przede wszystkim sytuacja społeczno-polityczna I połowy XIX wieku. Jak słusznie stwierdziła Mariola Hoszowska, utrata niepodległości stanowiła w tym względzie istotną determinantę:

Upadek państwa polskiego skłonił piszących do powierzenia kobiecie ważnego zadania, immanentnie związanego z tradycyjną rolą matki, ale niezwykle istotnego dla zachowania tożsamości narodu, tj. wychowywania dzieci z myślą o odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Patriotyczny paradygmat z jednej strony otworzył jeszcze szerzej przestrzeń publiczną, z drugiej obwarował uczestnictwo w niej szeregiem ograniczeń, wynikających z patriarchalnej tradycji. Perspektywa narodowej misji Polek podnosiła wartość kobiecej egzystencji, oznaczała podjęcie nowych obowiązków wobec współczesnie żyjących. Akcentowana teraz z większą siłą troska kobiet o rodzinę i pomyślność jej członków stawała się warunkiem *sine qua non* przetrwania narodu podzielonego zabarami oraz poddanego polityce rasyfikacji i germanizacji⁷⁰.

Klementyny z Tańskich Hoffmanowej — znaczenie wychowania religijnego: konteksty historyczno-kulturowe, „Perspektywy Kultury” 2023, nr 42, s. 361–382.

⁷⁰ M. Hoszowska, *Siła tradycji, presja życia...*, s. 287.

Bibliografia

- Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, przeł. I. Kania, Lublin 1991.
- Bieńkowski W., *Anna Libera „Krakowianka” (1805–1886). Zarys życia i twórczości*, Kraków 1968.
- Czernianin W., Czernianin H., *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011.
- Ender J., *Sprawa kształcenia kobiet w dobie Komisji Edukacyjnej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1972, nr 3.
- Gracz-Chmura E., *Wybór pism niewydanych Anny Libery (Krakowianki)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza” 2017, R. X (LII).
- Harmak A., *Prototyp ról kobiecych w kanonie polskiej literatury dziewiętnastowiecznej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, pod red. W. Jamrożka, D. Żołądź-Strzelczyk, t. 2, Poznań 2001.
- Hoszowska M., *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795–1918)*, Rzeszów 2005.
- Inglot M., *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832–1851*, Warszawa 1966.
- Kossowska K., *Polska myśl pedagogiczna pod koniec XVIII wieku wobec zmian w kształceniu i wychowaniu kobiet*, „Humanum” 2018, nr 30 (3).
- Kowal J., *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1830)*, Rzeszów 2017.
- Kowal J., „Talent (nie)wyższy nad mierność”. Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830, „Prace Polonistyczne” 2014, seria LXIX.
- Litak S., *Z problemów edukacji dziewcząt w Polsce w XVIII wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3.
- Mitera-Dobrowolska M., *Działalność pedagogiczna Adama księcia Czartoryskiego generala ziem podolskich*, Warszawa – Lwów 1931.
- Mitera-Dobrowolska M., *Zainteresowanie Komisji Edukacji Narodowej sprawą wychowania dziewcząt*, [w:] Ł. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.
- Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, Bydgoszcz 2000.
- Podgórska E., *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1961, z. 4, s. 19–33.
- Roszkowska-Sykałowa W., *„Athenaeum” Józefa Ignacego Kraszewskiego, 1841–1851: zarys dziejów i bibliografia zawartości*, Wrocław 1974.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Rola matki według Klementyny z Tańskich Hoffmanowej — znaczenie wychowania religijnego: konteksty historyczno-kulturowe*, „Perspektywy Kultury” 2023, nr 42.
- Stawiak-Ososińska M., *Ponętna, uległa, akuratna... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010.

- Syguła J., *Pozycja i rola kobiety w rodzinie na ziemiach polskich w XIX stuleciu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2009, z. 136.
- Urbańska M., *Wychowanie i kształcenie kobiet w XIX-wiecznej Polsce*, „Saeculum Christianum” 2011, nr 18/1.
- Usakiewicz J., *Cień na oświeceniowym rozumie, czyli Jean-Jacques Rousseau, Immanuel Kant i Hugo Kolltąj o kobietach, ich roli społecznej i edukacji*, „Ruch Filozoficzny” 2024, vol. 79.
- Właźlik B., *Historyczny wymiar edukacji dziewcząt*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika” 2006, t. XV.
- Wójtewicz A., *Kobiety w przestrzeni dziewiętnastowiecznego społeczeństwa. Rekapitulacja*, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 2 (22).
- Zięba P., *Józef Ignacy Kraszewski — edytor „Athenaeum”*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria X” 2010, Folia 73, s. 16–35.
- Żołądz-Strzelczyk D., Jamrożek W., *Studia z dziejów edukacji kobiet*, Poznań 2001.